

NIEDZIELA

PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOŚI

W cesarstwie austriackim:

Rocznie 2 złr. Półrocznie 1 złr.

Z a g r a n i c ą:

Rocznie 6 mrk. Półrocznie 3 mrk.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.

Rekopiesów Redakcja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczgowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.

Ogłoszenia oblicza się po 10 kr. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencję nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, Gmach sejmowy.

Kasy Raiffeisenowskie

w Galicyi

i działalność Wydziału krajowego.

Rząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych wniósł w roku zeszłym do Wydziału krajowego przedstawienie, czyli tak zwany memoriał w sprawie organizacji Kas oszczędności i pożyczkowych systemu Raiffeisena w naszym kraju. Przedstawienie to opierało się na gruntownem poznaniu, jakim to dobrodziejstwem stały się dla ludu te kasy w Niemczech i Austrii, jak bardzo przyczyniły się do podźwignięcia włościan tamtejszych z wszelakiej biedy i do rozbudzenia w nich ducha rozumnej oszczędności i przedsiębiorczości.

Niektórzy powiadają. Po co nam nowych kas i banków, mamy przecież już po wsiach gminne kasy pożyczkowe, a te się nie źle rozwijają pod opieką Rad po-

wiatowych. To prawda. Ze sprawozdania Wydziału krajowego z r. 1897 wiemy nawet, że istniały one w owym roku już w 3.427 gminach i posiadały razem przeszło 6 milionów kapitału własnego. Ale pamiętajmy o tem, że to przecież fundusze gminne, publiczne, których po większej części na prywatny pożytek brać nie można, bo przecież i gminy mają swoje posiadłości i swoje długi, a tymczasem na drobnej posiadłości włościańskiej w Galicyi dziś już ciąży przeszło 100 milionów długów hipotecznych, a po kaźna ta suma wzrasta rok rocznie o 8 milionów złotych nowych długów, na wysokie procenty w bankach wypożyczanych i na gruntach włościańskich zainstabulowanych. Cóż dopiero mówić o lichwie żydowskiej, która jakby siatką pajęczą obsiadła kraj cały i z pewnością drugie tyle, jeżeli nie więcej, wydusza z kieszeni biednego chłopca...

Oto do czegośmy doszli w tych ostatnich 30 latach naszej niby wolności politycznej i ekonomicznej. Zginiemy bez ratunku, jeżeli sami nie nauczymy się

pomagać sobie bez oglądania się na obcą kieszeń, na obce banki i kasy. My nauczyliśmy się szukać pomocy u drugich daleko, a nie widzimy jej u siebie w domu, w naszej własnej wiosce. Trzeba tylko trochę znajomości stosunków i potrzeb ludu, trzeba dosyć szczerzej i bezinteresownej chęci pracy dla siebie i dla współbraci, a nastaną z pewnością lepsze czasy i dla nas i dźwigniemy się z niedoli.

Wiejskie kasy oszczędności i pożyczkowe systemu Raiffeisena, jeżeli tylko będą zakładane wszędzie tam, gdzie miejscowe siły i warunki na to pozwolą, mogą stać się tym cudownym środkiem podźwignięcia się ekonomicznego, gdyż one jedynie mogą przynieść pomoc szybką, pewną i taną, jakiej nam właśnie potrzeba. One jedynie mogą udzielać pożyczki bez kosztownej straty czasu i pieniędzy, bez przykrego nieraz poniżania się i żebrania o pożyczkę, jakby o jałmużnę u lichwiarzów miejscowych, lub u urzędników bankowych po miastach.

A przytem kasy Raiffeisenowskie rozbudzają ducha oszczędności wśród włościan, dzieci szkolnych, służby gospodarczej i domowej na wsi, spełniając przy dobrym zarządzie zadanie to o wiele skuteczniej, aniżeli miejskie kasy oszczędności, lub kasy pocztowe. Dowodem na to nietylko zdumiewające wyniki, jakie przez te kasy zostały osiągnięte w ich ojczyźnie nad Renem, tudzież na Szląsku pruskim, gdzie garnie się do nich także lud polski, ale zarówno doświadczenie kas austriackich i węgierskich. W Austrii, na Morawii i w Czechach są one w pierwszym rzędzie kasami oszczędności, a według sprawozdań, wszędzie ilość wkładek przewyższa ilość udzielonych pożyczek.

U nas nie będzie można od razu tego się spodziewać, bo lud nasz jest uboższym, a potrzeba kredytu w latach niepomyślnych jest powszechną. Mimo to nie brak i naszym włościanom ducha oszczędności, a istniejące już kasy, mogą się pochlubić wcale pięknymi wynikami.

U nas w Galicyi zawdzięczają kasy

Polska pielgrzymka do Rzymu

w r. 1893.

(Ciąg dalszy.)

Udzielano sobie rozmaitych uwag i przedstawiano się wzajemnie i miło było widzieć tych przedstawicieli Polski całej od morza Bałtyckiego po Karpaty i stopy Czarnomorskie, te zacne serca zawsze pomimo stuletniej niewoli gorącą miłością wspólnej ojczyzny bijące, te pocziwe twarze, ożywione i uszlachetnione teraz ideą złożenia hołdu Ojcu św. i zaznaczenia głośnego swojej wspólnej wiary katolickiej, tego jednego najdroższego dobra wspólnego, które im po rozbięciu politycznem pozostało i którego im wydrzeć nikt nie zdoła! Już my z pośród

wiernej rzeszy katolików zawsze najwierniejszymi być powinniśmy, bo już dwa razy moc Boża naszej katolickiej religii wybawiła nas z upadku i sromotnego rozbitcia i zrobiła potężnym narodem. Raz już po śmierci Krzywoustego Bolesława prawie przez dwa wieki nie była Polska jednolitem państwem, a kilkunastu słabych książątek dzielnicowych zatraciło nawet ideę wspólności narodowej walcząc ze sobą zaciekle i upatrując w ciasnych granicach swoich państweczek swoją ojczyznę. Przyszły na to jeszcze straszne napaady Mongołów i kraj wyludniły, a książęta, aby złemu zaradzić, sprowadzili tłumy obcych kolonistów: Niemców i żydów. Potężni sąsiedzi zewsząd napierać zaczęli. Niemcy, drapieżni Krzyżacy i Czesi wreszcie wtargnęli i podzielili się polskimi krajami i zdawało się że naród polski zupełnie zaginie w germańskim morzu, jak wiele innych pogań-

systemu Raiffeisena swe powstanie i rozwój głównie Towarzystwu Kółek rolniczych, a przedewszystkiem poświęceniu i energii członka Zarządu Kółek, pana dr. Franciszka Stefczyka, założyciela pierwszej wzorowej kasy w r. 1890 w Czernichowie, autora „Przewodnika dla spółkowych kas oszczędności i pożyczek według systemu Raiffeisena“. Jeszcze w roku 1890 powstała druga kasa spółkowa w Gaciu, w powiecie Łańcuckim, w roku 1891 powstała kasa w Gdowie, obecnie nieczynna; w roku 1891 założono kasę spółkową w Wesołej, w roku 1893 w Bachórze, w r. 1894 cztery kasy, mianowicie w Iwoniczu, Tarnobrzegu, Grębowie i Baranowie; w roku 1895 pięć kas, mianowicie w Rudawie, Stroniu, Radomyślu, w Maryampolu i w Folwarkach w powiecie buczaickim, w r. 1896 w Tytczynie, w r. 1897 w Dobrej i Gawłuszowicach.

Za przykładem dra Stefczyka zajęli się gorliwie zakładaniem kas spółkowych: ksiądz Wojciech Owoc, p. Marszałkowiec

w Limanowskim, dr. Surowiecki, ks. dr. Kopyciński i inni, a dzięki ich usiłowaniom, objawił się w najnowszym czasie żywy ruch na tem polu, tak, iż w zeszłym i bieżącym roku już to powstały, już to są w zawiązku liczne kasy, mianowicie w Łukawicy, Limanowej, Szczyrzu, Przyszowie, Niedźwiedziu, Ujanowicach, Kamienicy, Muszynie, Nowem Mieście, Radochońcach, Hyżnem, Jordanowie i w wielu innych miejscach. Liczba członków w 15 kasach spółkowych w Galicyi z końcem r. 1897 wynosiła 3.298, suma udziałów 4.391 złotych, funduszy rezerwowych 5.033 złotych, stan wkładek oszczędności 233.461 złotych, pożyczek zaś 234.563 złotych. W niektórych kasach, jak n. p. w Czernichowskiej i Tarnobrzeskiej, stan wkładek oszczędności przewyższył sumę udzielonych pożyczek.

W pierwszej i największej spółkowej kasie w Czernichowie, wpłacono w ciągu ośmiu lat jej istnienia (1890 — 1897) ogółem 138.114 zł. wkładek, zwrócono zaś 90.942 złotych wkładek, tak, iż stan

skich narodów słowiańskich na zachodzie zaginęło, że i ślad po nich nie został. I cóż nas uratowało z tego upadku i rozbicia? nasza święta wiara katolicka. Skąd przyszło zbawienie? Z Rzymu, oto od tego tronu papieskiego, który widzimy przed sobą. Jakim sposobem? Jakim cudem?

Posłuchajcie. Otwórzmy na chwilę księgę dziejów naszych. I cóż tam czytamy. Choć cały kraj był rozbity i zawojowany, choć mieszczaństwo mówiło już obcym językiem a upodlone możnowładztwo biło czołem przed zaborcami, jeden lud prosty i duchowieństwo pozostało polskiem i katolickiem i tylko jeden Kościół wiernie chował i przestrzegał słowa modlitwy polskiej w domach Bożych. I z tej modlitwy i z tego pacierza polskiego urosło zbawienie całemu narodowi. Z początku szło trudno. Choć idea wspólności narodowej odżyła i zbudziła się jakby z Bo-

żego natchnienia, choć pod wpływem tej idei, Przemysław Wielkopolski królem całego państwa się koronuje, jednak zły wróg zwycięża, a krew zamordowanego przez Niemców Przemysława woła o pomstę do nieba.

Nadeszło miłościwe lato roku tysięcz-trzechsetnego. Wyzuty z ziemi swoich ojców, opuszczony przez własnych rodaków, książę Władysław Łokietek, prawie o kiju żebraczym dąży do Rzymu, gdzie płynęły tysiące pobożnych chrześcian z całego świata dla dostąpienia odpustu jubileuszowego, ogłoszonego przez papieża Bonifacego VIII. Ojciec św. przytuła do serca wygnança polskiego i każe mu czekać i ufać w Moc Bożą. Jakoż niedługo w cudowny prawie sposób objawia się Ona. Uznany przez papieża za prawowitego władcę Polski, z opieką i poparciem cesarza i króla węgierskiego z otuchą w sercu wraca do kraju Łokietek, a choć mu się

wkładek z końcem r. 1897 wraz z odsetkami przedstawiał sumę 57.808 zł., gdy równocześnie w ciągu ośmiolecia udzielono 137.929 zł. pożyczek, z których spłacono 81.430 zł. Kasa w Tarnobrzegu miała z końcem 1897 r. wkładki oszczędności 41.126 zł., w Tyczynie 33.937 zł., w Gaci 26.639 zł., w Iwoniu 22.510 zł., w Baranowie 14.901 zł., w Gawłuszowicach 6.201 zł., w Stroniu 5.751 zł.

To są cyfry jeszcze z r. 1896 i 1897, w ostatnim roku z pewnością stan ten jeszcze się bardziej powiększył. Daty powyższe świadczą, że lud nasz chce i umie oszczędzić, jeśli ma do instytucji zaufanie i nie potrzebuje jej szukać w dalekiem mieście. Obudzenie i pielęgnowanie cnoty oszczędności wśród ludu wiejskiego, służby i młodzieży szkolnej, jest jednym z pierwszych warunków podniesienia pracowitości i siły wytwórczej w naszym społeczeństwie.

Wydział krajowy, wykonując uchwałę Sejmu z 16. marca b. r. (patrz sprawo-

zdanie z posiedzeń sejmowych w nr. 14. *Niedziela*), rozesłał do wszystkich wydziałów powiatowych okólnik w sprawie popierania rozwoju Spółek oszczędności i pożyczek. W okólniku tym czytamy:

„Powszechnie i coraz żywiej odczuwana potrzeba dopomożenia rolniczej, a przedewszystkiem włościańskiej ludności naszego kraju do podźwignięcia się z przykrego i pogarszającego się położenia, spowodowała Sejm do szukania energicznych środków zaradczych, któreby jak najskuteczniej, a przytem stosunkowo najszybciej zdołały wpłynąć na poprawę doli i warunków pracy ekonomicznej wśród tej warstwy ludności. Bardzo obfite doświadczenie prawie wszystkich krajów europejskich, dostarczyło przekonywujących dowodów, że istotnie niepospolite i wśród nader rozmaitych warunków i stosunków, wypróbowane zalety spółek systemu Raiffeisena, czynią je najdzielniejszym środkiem podniesienia materialnego

przyszło jeszcze ukrywać jakiś czas wśród wiernego ludu w grotach Ojcowskich, to jednak już wszystko zmieniało się na lepsze. Wkrótce umiera uzurpator, król czeski Wacław, a syn jego z dopustu Bożego nie zdołał nawet dojechać do Polski, gdyż został w drodze, w Ołomuńcu, przez nienawistnego mu rycerza niemieckiego zamordowany; Łokietek w tryumfie wjeżdża do ukochanego Krakowa i jednoczy pod swoim berłem rozbite ziemie polskie. Wkrótce potem za syna jego Kazimierza Wielkiego, Polska odrodzona staje się tak potężną, iż obce narody biją przed nią czołem i ubiegają się o jej względy. Oto macie cud pierwszy dokonany na Polsce dla jej wiary katolickiej i posłannictwa między ludami wschodu.

A po raz drugi w XVII. wieku, komuż nie jest znany najazd straszliwy Szwedów, Moskwy, Kozaków i Wołochów na Polskę,

prawdziwy potop nieśmiertelnem piórem Sienkiewicza opisany? A skąd wówczas przyszło zbawienie? Czyż znowu nie od stóp Bogarodzicy Częstochowskiej, królowej narodu polskiego? Więc oto i teraz, dla czegożbyśmy nie mieli ufać tej samej Mocy Bożej, że i po raz trzeci zabłyśnie dla nas zbawienia słońce!

Takimi myślami przejęci, z niecierpliwością, choć w podniosłym nastroju ducha patrzyliśmy wszyscy na owe drzwi na prawo do komnat papieskich wiodące, spodziewając się w nich ujrzeć za chwilę tego, w którym największa nadzieja naszej przyszłości spoczywa, namiestnika Chrystusowego na ziemi, Wielkiego papieża Leona XIII-tego. Ale jeszcze prawie godzinę trzeba nam było czekać z powodu, iż tymczasem inne odbywały się audyencye.

Tymczasem szambelani papiescy utrzymywali porządek w tłumie, a szwajcarowie

dobrobytu i rozkrzewienia najcenniejszych cnót ekonomicznych wśród włościańskiej ludności; stwierdzają to samo także te spółki, które już przed kilku laty w naszym kraju powstały i rozwinęły się pomyślnie.

„Spółki oszczędności i pożyczek, ograniczając statutami swą działalność zawsze na małe okręgi, mogą przeto przedewszystkiem uregulować i uporządkować stosunki kredytowe i gospodarstwo pieniężne w okręgu spółki. Z jednej strony bowiem wpływają znakomicie na rozbudzenie, ożywienie i podtrzymanie ducha oszczędności, z drugiej zaś strony spółki Raiffeisenowskie oddają nagromadzone i ściągnięte kapitały w ręce tych, którzy odznaczają się obok rzetelności przezornością, trzeźwością i gospodarnością, potrafią więc najlepiej użyć otrzymanego grosza; przeciwnie zaś ludziom nieudolnym, lekkomyślnym i mniej uczciwym spółki te utrudniają korzystanie z kredytu“.

Te były względy i pobudki, które skłoniły Sejm do wydatnego i silnego poparcia rozwoju spółek Raiffeisenowskich w naszym kraju; one też stanowią będą cel i myśl przewodnią całej tej akcji, jaką Wydział krajowy w wykonaniu uchwał sejmowych właśnie rozpoczyna przyjmując opiekę i nadzór, t. j. patronat nad spółkami oszczędności i pożyczek, które się zawiążą na podstawie wzorowego statutu, wydanego przez Wydział krajowy i zostaną przyjęte do Patronatu.

Środki zaś, jakich Wydział krajowy zamierza w tym celu użyć i jakie ma do rozporządzenia, są następujące:

1) Przedewszystkiem utworzył Wydział krajowy osobne „Biuro Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie. Zadaniem tego biura będzie zatem udzielać stronom interesowanym i zgłaszającym się wszelkich informacji o zakładaniu i prowadzeniu spółek, dostarczać potrzebnych druków i formularzy, ułatwiać stosunki z władzami, pomagać w układaniu zam-

z halabardami ustawiwszy się w szeregu, oddzielił część tronową od reszty sali. Po chwili ukazały się złociste mundury gwardzistów szlacheckich, którzy w liczbie sześciu ustawili się po obu stronach tronu, po za krzesłami dla kardynałów przeznaczonemi. Było się na co patrzeć. Sami dorodni młodzieńcy oparci o potężne szablance, stali w wysokich sztylpach, białych łosiowych pantalonach, w bogato złotem szamerowanych uniformach frakowych z naramiennikami, w złocistych hełmach dragońskich z piękną kitą pierzastą; sami to członkowie wysokiej arystokracji rzymskiej pod naczelną komendą księcia Altieri i pułkownika hrabiego Kamila Pecci, synowca Leona XIII. W drzwiach znowu ustawili się inni nieznani mi dotychczas żołnierze; byli to gwardziści pałacowi, przypominający swoim strojem żywo sławną gwardyę Napoleona Wielkiego; w wysokich ber-

micach, trzymali karabiny do nogi z nasadzonymi błyszczącymi bagnietami. Jak się później dowiedziałem, ustanowił ten rodzaj broni papież Pius IX.; zaciągają się do niej młodzi mieszczanie i rzemieślnicy, jest ich 400 pod dowództwem pułkownika, 2 podpułkowników, majora i 2 kapitanów. Podczas audyencji zaciągają oni wartę w przedpokojach Watykanu i tworzą szpaler przy uroczystych pochodach.

Jeszcze minęło około 10 minut, gdy nagle cały tłum pielgrzymi upadł na kolana i z setek piersi odezwał się potężny okrzyk: »Niech żyje ojciec św. Leon XIII.! niech żyje! niech żyje!«

(Ciąg dalszy nastąpi).

M. Lityński.

knięć rachunkowych, lustrować i kontrolować na miejscu spółki przyjęte do Patronatu.

2) Należącym do Patronatu spółkom, udzielać będzie Wydział krajowy zasiłków w wartości 400 koron (200 zł.) w formie żelaznej kasy ogniotrwałej, wszelkich potrzebnych druków, oraz gotówki na inne koszty założenia.

3) Wreszcie przyznawać będzie Wydział krajowy tymże spółkom pożyczki lub kredyt w rachunku bieżącym z utworzonego w tym celu przez Sejm funduszu pożyczkowego dla Spółek oszczędności i pożyczek. Fundusz ten wynosi 2,000.000 koron (1 milion zł), a tworzy się z rocznych dotacji po 40.000 koron (20.000 zł).

Uchwałami swojemi stworzył Sejm dla społeczeństwa naszego warunki i szerokie pole do pracy nad podźwignięciem dobrobytu krajowego, a szczególnie ludu włościańskiego i wyraźnie wskazał Rezydentury i Wydziały powiatowe, jako przedewszystkiem do tej pracy powołane i wezwane. Współdziałanie Rezydentury i Wydziałów powiatowych jest potrzebnem do spełnienia zadania Wydziału krajowego.

W tym też celu zwraca się Wydział krajowy do wszystkich Wydziałów powiatowych i wzywa je do przedłożenia sprawy poruszonej tym okólnikiem Radzie powiatowej, któraby osobną uchwałą powziętą na swoim najbliższem posiedzeniu orzekła, iż gotową jest w kierunku przez Wydział krajowy i jego biuro Patronatu wskazanym, nieść pomoc i współdziałać z Wydziałem krajowym w popieraniu rozwoju i działalności spółek oszczędności i pożyczek.

Wydział krajowy przygotował już wzorowy statut dla spółek, formularze kasowe i rachunkowe, oraz instrukcję o wykonywaniu patronatu, druki te już są gotowe. W ciągu zaś bieżącego roku wyda Wydział krajowy podręcznik, zawie-

rający wyczerpujące, wzorami zaopatrzone pouczenie o zakładaniu i prowadzeniu spółek oszczędności i pożyczek. Wszystkie wydawnictwa Patronatu drukowane będą tak w polskim jak i w ruskim języku.

Skoro tylko opuszczą prasę, przesłaje je biuro Patronatu do użytku Wydziału krajowego. Od siebie dodajemy, że na czele biura Patronatu stoi ten sam dr. Franciszek Stefczyk, który był założycielem pierwszych spółek Raiffeisenowskich w naszym kraju, przejęty gorącą miłością ludu, wytrwale i gorliwie pracuje nad podźwignięciem go z niedoli.

Wzywamy więc wszystkich ludzi dobrej woli do poparcia tych znacznych usiłowań i do pracy dla szczęścia własnego i bliźnich!

Redaktor „Niedzieli“.

Proces Dreyfusa.

Proces Dreyfusa w Rennes (Ren) toczy się wśród ogromnego wzburzenia umysłów nie tylko ludności tego miasteczka, ale całej Francji. Zdaje się, jak gdyby zanosilo się tam na jakiś wielki przewrót, na rewolucję przeciwko teraźniejszemu rządowi. Z dotychczasowego przebiegu procesu, pokazały się rozmaite sprawy bardzo obciążające Dreyfusa.

Pewien Francuz, mieszkający w Berlinie i zajmujący tam wysokie stanowisko, zaprzyjaźniony był z oficerami niemieckiego sztabu generalnego. Otóż od nich dowiedział się on, że Dreyfus wydał rządowi niemieckiemu jakiś bardzo ważny dokument wojskowy. Zaraz doniósł o tem do Paryża. Także inne dokumenty i listy, które francuska policja przyłapała, dowodzą, że Dreyfus był zdrajcą własnej Ojczyzny. Mimo to żydzi i ich przyjaciele, po skazaniu Dreyfusa, podnieśli wrzask okrutny i po 3 latach intryg i rozmaitych

zamachów, a także podlego przekupstwa, doprowadzili do wznowienia procesu. Obecnie, jak donoszą dzienniki paryskie, wielu świadków powołanych przez sąd w Rennes, odbiera z rozmaitych krajów listy z pogrózkami śmierci za świadczenia przeciw Dreyfusowi.

Najważniejszymi świadkami, których dotychczas przesłuchano, byli Casimir Perier (czytaj: Kazimierz Perie), który był prezydentem republiki wtedy, gdy Dreyfusa uwięziono i skazano, i generał Mercier (czytaj: Mersie), były minister wojny, który kazał uwięzić Dreyfusa i wytoczyć mu śledztwo.

Z przesłuchania Periera dowiadujemy się, iż w owym czasie, gdy wyszła na jaw zdrada, nawet ambasador niemiecki w Paryżu (t. j. stały przedstawiciel Niemiec we Francji) hr. Münster stawiał się u prezydenta republiki i z nim w sprawie Dreyfusa konferował. Chociaż ów ambasador zapewniał, że nie było żadnego stosunku z Dreyfusem, to jednak właśnie z listów córki jego, panny dosyć lekkich obyczajów i jej przyjaciółki, pewnej Francuzki wynika, że Dreyfus był szpiegiem i dostarczał dokumentów niejakiemu Szwarzkoppenowi, urzędnikowi poselstwa niemieckiego w Paryżu. Z tym Szwarzkoppenem żyły owe panny na poufalej stopie, a listy ich przychwyciła francuska policja.

Dalej zaprzecza były prezydent republiki, żeby miał jakkolwiek stosunek z rodziną Dreyfusa, tymczasem sam przyznaje, że był u niego adwokat Waldeck-Rousseau (czytaj: Waldek-Russo), dzisiejszy prezes ministrów i Reinach, bankier i krewny Dreyfusa i prosili go, aby rozprawa przeciw niemu odbyła się jawnie. Ponieważ tak się nie stało, przeto Dreyfus później ogłosił w jednym z dzienników list ze skargą, że prezydent republiki nie dotrzymał przyrzeczenia danego jego rodzinie. Niesłychana to rzecz, żeby naczelnik kraju wchodził w jakieś konszachty z rodziną oskarżonego o zdradę i dlatego przeciw temu protestuje Perier. Ale ciekawą także jest rzeczą, że żydzi dopóty pra-

cowali, dopóki oddanego sobie adwokata Waldek-Russo nie zrobili prezydentem ministrów.

Jeszcze ciekawsze i ważniejsze były zeznania generała Mersiera, który przedkłada cały szereg dokumentów dowodowych, a przyczynę tajnego śledztwa przeciwko Dreyfusowi wyjaśnia w ten sposób, że się wówczas zanosilo na wojnę z Niemcami, więc trzeba było postępować bardzo ostrożnie. Zeznania swoje zakończył Mersier w ten sposób: »Ja jestem biednym człowiekiem i własnymi środkami bronić muszę Francji, tymczasem z Anglii i Niemiec złożono 35 milionów na sprawę Dreyfusa. I dziś mam to niewzruszone przekonanie, że Dreyfus jest zdrajcą. Gdybym był miał choć cień wątpliwości, byłbym doń przystąpił i powiedział otwarcie: panie kapitanie — pomyliłem się, jesteś pan niewinny!«

Po tych słowach zrywa się Dreyfus z ła wy oskarżonych i z zaciśniętymi pięściami biegnie ku Mersierowi wołając: To jest kłamstwo, bezczelność i dziś musisz pan powiedzieć, że jestem niewinny. Zrobił się hałas na sali, jedni zaczęli sykać, a drudzy okazywać sympatyje Dreyfusowi.

Na następnych posiedzeniach sądu w Rennes, przesłuchano jeszcze raz obu tych głównych świadków, Periera i Merciera, następnie byłego ministra wojny Cavaignaca (czytaj: Kaweniaka), byłego komendanta Paryża, generała Zurlindena i generała Chanoina (Szanoę). Wszyscy oni wykazali najsilniejsze przekonanie o winie Dreyfusa. Także były minister spraw zagranicznych Hanotaux (Hanoto) zapewnia, że ówczesne położenie polityczne było bardzo groźne, a nawet już wydano rozkaz mobilizacji armii.

Wzburzenie z powodu tego procesu jest tak wielkie, że przyszło nawet do zamachu na jednego z obrońców Dreyfusa, Laboriego. Szczegóły zamachu są następujące: Gdy w dniu 14. sierpnia, Labori jak zwykle o godzinie 6 rano udawał się na rozprawę sądową, ujrzał na drodze człowieka jakiegoś, okrytego łachmanami. Człowiek ten nagle strzelił do nie-

go dwa razy z rewolweru i ranił go w plecy i w twarz, a sam umknął. Podniesiono Laboriego i zawieziono go do pomieszkania lekarza. Rany są dosyć lekkie, tak, że już za tydzień będzie mógł znowu wziąć udział w procesie. Sprawcę zamachu podobno już schwytano.

Wiadomości z ziem polskich.

* Zatarg między Wielkopolanami, a katolickim komitetem, urządzającym wiec w Nisie, zapewne się skończy pomyślnie. Organ niemieckich katolików na Szląsku *Schlesische Volkszeitung* ogłosiła następujący komunikat: »Katolicy niemieccy zawsze i wszędzie dość wyraźnie okazywali, że nie należą do tych, którzy Polakom odmawiają prawa do języka ojczystego; raczej, zawsze pomagali im bronić tego prawa. Lecz język powinien być środkiem porozumienia się, a nie środkiem walki lub demonstracji na wiecu katolickim; zatem, jeżeli liczba polskich uczestników wiecu będzie dość wielką, natenczas oprócz zapowiedzianego na niedzielę 27. b. m. zebrania robotników, na którym — jak wiadomo — odbędą się polskie posiedzenia z polskimi wykładami, z pewnością zostanie uchwalone osobne zebranie. Jednakże można wątpić, ażali zbierze się znaczna liczba polskich uczestników, lecz w takim razie, jeżeliby ktoś z członków wiecu na zamkniętych zebraniach lub na posiedzeniach sekcji chciał myśl swoją przy obradach wyrazić po polsku, a inny z uczestników przetłumaczył to dla nierozumiejących, to przewodniczący i zebrani zgodzą się na to. Zachęcamy do zgody i do pokonania trudności językowych z jednej i drugiej strony, jak przystało na braci katolickich i radzimy pominąć milczeniem usiłowania zapaleńców, aby kwestyi tej nadać ostrze polityczne. Komu chodzi rzeczywiście o interesy katolickie, ten może mieć zaufanie, iż mimo trudności, jakie sprawa urządzenie takiego zebrania, zostaną uwzględnione słuszne żądania.



KAMIENIEC PODOLSKI.

* Tablice urzędowe w Królestwie Polskim, umieszczone na słupach przy wjeździe do miast, wiosek i wszelkich osad, a zawierające nazwę miejscowości, oraz powiat i gubernię, do których one należą, były dotąd wyłącznie rosyjskie. Teraz, jak nam donoszą z Warszawy, zaczęto wszędzie przybijać nowe tablice z napisami w języku polskim i rosyjskim.

* Z Warszawy donoszą: Zmowa robotnicza, ograniczona pierwotnie do piekarzy, rozszerzyła się na wszystkie niemal fabryki i objęła 30.000 robotników. Żądają oni ośmiodziesiętnego dnia pracy, podwyższenia płacy o trzecią część i uchylenia roboty od sztuki. Ruch jest czysto socjalistyczny. Rozrzucano mnóstwo odezw socjalistycznych, wzywających robotników do unikania zaburzeń, ale do energicznego wytrwania przy żądaniach. Władze początkowo zajęły stanowisko obojętne, a inspektorowie fabryczni wyrażali się nawet przychylnie o postulatach robotniczych. Później rozwinięto większą energię. Podobno aresztowano 600 osób.

Na chwałę Bożą.

Odezwa!

Gdybyśmy mieli zwyczaj zastanawiać się głębiej nad nieomylnem zdaniem Jezusa Chrystusa »Dawajcie, a będzie wam dano«, komitety restauracyi starych kościołów zacierałyby rece z radości na widok, jak z hojnych datków szybko rośnie suma objęta koszto-rysem.

Skoro każdy z nas w tajniach swej duszy kryje jedno główne z serdecznych pragnień, którego spełnienia może dawno próżno wyczekuje mimo modłów, starań i protekcji, skoro »wszystkich darów Dawca« gwarantuje nam ich otrzymanie pod warunkiem »dawania« czyli świadczenia Mu drobnych usług — dawajmy przeto zebrzącemu Chrystusowi, a niezawodnie spełnią się nasze ży-

czenie. »Oto ja stoję u drzwi i pukam«, — mówi On w Apokalipsie, a puka o pomoc dla siebie: bo powiedział: »Byłem nagim, a przydziałście mię«. (Mat. 25, 36). Nagim On jest nietylko w każdym obdartym nędzarzu, ale i wtedy, gdy świątynią Jego jest odarta, zrujnowana ołtarze bez ozdób, kapłani bez szat liturgicznych!

Takim jest Jezus Chrystus w Turce pod Chyrowem! Pragnący tedy awansu, pomysłności w przedsiębiorstwach, błogosławieństwa dziatki, chorzy wzdychający do zdrowia, smutni, spragnieni pociechy i ukojenia — »dawajcie« ofiarę na najbiedniejszy na ziemi kościół polski w Turce — jeżeli już nie wpieniądzaach, to choć najmniejszy przedmiocik ze swego handlu, lub drobnostkę ze swego salonu jako fant na loteryę, mającą się odbyć w dniu 20 b. m. na dochód tegoż kościoła, »a będzie wam dań« upragnione dobro! Przechacne Polki, szlachetne opiekuńczynie ołtarzów pańskich, któreście wytworami pracowitych dłoni waszych tyle przyozdobiły kościołów, zaopiekujcie się betleemską stajenką w Turce. Chrystus Pan wam po królewsku zapłaci, bo powiedział przecież »kubek wody, podany biednemu, nie zostanie bez zapłaty!«

Turka koło Chyrowa d. 11. sierpnia 1899.

Ks. Józef Dziedzic,

skarbnik komitetu restauracyi kościoła w Turce.

We wsi Worzawie, pod Przemyślana-
mi, stanie wkrótce nowy kościół łaciński. —
W majątku swoim Cucyłowice, wybudował
własnym kosztem kaplicę łacińską prezydent
wyższego sądu krajowego, J. E. dr. Tchórz-
nicki.

Z TYGODNIA.

Czeskie dzienniki donoszą, iż w razie gdyby niemiecka opozycja postanowiła z pomocą obstrukcyi przeszkodzić wyborowi człon-

ków delegacyi, zostanie zastosowany §. 10 ustawy o wyborze delegacyi, w którym powiedziano, że wybory do delegacyi mają być wprawdzie przedsiębrane co roku, że atoli w tym razie, gdyby to było niemożliwem, wybrani poprzednio członkowie i ich zastępcy zatrzymują swe mandaty. Gdyby przeto Rada państwa nie mogła dokonać wyboru członków delegacyi, rząd byłby uprawniony zwołać zeszłorocznych członków.

W stolicy słoweńskiej Cylei, mieście w części zniemczonem, przyszło onegdaj do groźnych zaburzeń, wywołanych przez Niemców. Dnia tego miało się tam odbyć odsłonięcie pomnika słoweńskiego pisarza Oblaka. Na uroczystość miało przybyć także 200 studentów czeskich i to oburzyło do żywego panów Niemców, wedle których Cylea jest naturalnie »praniemieckiem« miastem, a rozdrażnienie ich doszło do takich rozmiarów, że starostwo cylejskie zakazało publicznego obchodu i ograniczyło uroczystość do obchodu prywatnego w salach narodowego domu słoweńskiego. To było Niemcom jeszcze za mało. Zgromadzili się na dworcu i oczekiwali przybycia Czechów, a gdy ci wskutek przestrogi zatrzymali się w drodze, Niemcy udali się przed dom narodowy i hałasując jakby nie ludzie, domagali się, aby zdjęto chorągiew o barwach słoweńskich. I takie krzyki i napastowania powtarzały się z przestankami przez cały dzień i noc następną. Niemcy obstąpili w końcu dom narodowy i trzymali go w oblężeniu do godziny 5 z rana. Każdy Czech lub Słoweniec, który wyszedł, został schwytyany i obity, nawet posłów sejmowych i ludzi poważnych bito kijami. Zdawało się formalnie, że Niemców opanował jakiś szal. Kiedy nad ranem reszta zebranych gromadnie wyszła ze sali, powstała ogólna bitwa, w której nawet użyto rewolwerów. Jeden z napastników, kupiec niemiecki, noszący dziwnym sposobem nazwisko »Polaczek«, został zastrzelony. Wojsko musiało ostatecznie odprowadzić Czechów na kolej. W mieście panuje ogromne

wzburzenie i jest obawa, że się bójki ponowią. Niedziw, że doszło do takich zaburzeń, jeżeli między hałasującymi znajdowali się wszyscy najwybitniejsi przywódcy niemieccy, kilku członków z rady gminnej, a nawet sam wiceburmistrz i kilku posłów niemieckich!

We Francyi wre i kipi jakby lada dzień wybuchnąć miała rewolucya. Taki stan rzeczy wywołał rząd terazniejszy, który otwarcie stanął po stronie Dreyfusa i jego żydowskich popleczników. Aby się odrazu pozbyć wszystkich nieprzyjaciół swoich, nibyto wykryto wielki spisek przeciw republice. Na prowincyi aresztowano i pod eskortą 15 żandarmów sprowadzono do Paryża przewodcę patryotów francuskich p. Derouledę (czytaj: Deruled). Chociaż jest on deputowanym, wtrącono go do więzienia bez zezwolenia parlamentu, co dowodzi, że rząd zwolna przestaje się liczyć z ustawami, jakby już nadeszły czasy wyjątkowe. Oprócz pana Derouledę aresztowano jeszcze 15 osób — wedle innej wiadomości 35 — u wszystkich odbyto rewizyę, opieczętowano papiery, w których podobno znaleziono niezbite dowody istnienia spisku i zarządzono tajne śledztwo. Zapewniają, że niebawem będą uwięzieni generałowie Mercier, Zurlinden i Roget, ponieważ rząd się dowiedział, że oni w pomieszkaniu generała Negriera i wspólnie z nim naradzali się nad zbuntowaniem armii. Jest w Paryżu także liga, czyli związek antyżydowski na którego czele stał niejaki Guerin (czytaj: Gwerę). Gdy policya przybyła go aresztować, zabarykadował się w pomieszkaniu Gwerę wraz z 40 swoimi przyjaciółmi, uzbrojonymi w pistolety i rewolwery i oświadczył, że będzie się bronił do upadłego. Skutkiem tego, policya była zmuszona obsadzić dom i wyczekiwać dalszego przebiegu wypadków.

Jak z Petersburga donoszą, minister francuski Delcassé doznał tam nadzwyczaj uprzejmego przyjęcia ze strony rządu rosyjskiego.

Na uczcie wydanej na cześć jego, wznosił rosyjski minister spraw zagranich hr. Murawiew następujący toast: »Witając mego drogiego francuskiego kolegę, piję na jego pomysłność i wypowiedzi miłemu gościowi podziękę za to, że przez szybkość swej podróży mi dowiódł, w jakiej mierze związki, jakie Francję tak ściśle z Rosją wiążą, Paryż i Petersburg zbliżyły więcej ku sobie. Na to odpowiedział Delcasse: »Jestem głęboko wzruszony przyjęciem, jakie tutaj zgotowano francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych i czuję się szczęśliwym, że mogę stwierdzić, że na wspólne dobro naszych obydwóch krajów, zadzierzgnięte związki stały się ściślejszymi, a w przyszłości tylko jeszcze wielostronniejszymi się staną. Proszę pozwolić mi na pańską pomysłność wypić i wypowiedzieć przekonanie, że przez częstą wymianę przyjacielskich odwiedzin, oddalenie Petersburga od Paryża stanie się coraz mniejszem«. Zważywszy że na uczcie znajdowali się najpierwsi urzędnicy i wysoko postawione osobistości rosyjskie i że następnie sam car, przyjmując u siebie ministra francuskiego, obdarzył go bardzo wysokim orderem Aleksandra Newskiego z dyamentami, nikt już chyba nie będzie powątpiewał, że przymierze francusko-rosyjskie istnieje w całej pełni.

Jeden z polskich dziennikarzy, który był obecny na weselu młodego księcia Czarnogóry z księżniczką Meklemburską, pisze z Cetyunii: »Zastanawiałem się nieraz nad tem, dlaczego sułtan turecki i car taką przyjaźnią obdarzają księcia Mikołaja? Od osoby w tajemniczonej otrzymałem następujące wyjaśnienie: Książę Mikołaj posiada w południowych krajach słowiańskich niezmierny wpływ. Miliony ludu są mu ślepo oddane. Gdyby książę dziś wyraził życzenie, iż chce, aby Słowianie bałkańscy powstali, to jutro powstanie byłoby już wzniecone... Oto przyczyna, dlaczego Turcyja i Rosya, którym zależy na pokoju, takimi względami otaczają księcia Mikołaja. W istocie książę Mikołaj wyszedł z ludu; zna lud jak nikt inny; umie

mu przemówić do serca, umie wzniecić w nim iskrę duchową, jest jego nauczycielem — i nawzajem jest ubóstwiany. Trzeba widzieć jak książę Mikołaj przemawia do swego ludu, jak z nim radzi, jak słuca jego życzeń, aby pojąć, jaką potęgą jest wśród tego ludu. To też zowią go »Bismarkiem bałkańskim«.

Nowiny i rozmaitości.

— **Żniwa.** W okolicach Zaleszczyk nad Dniestrem, żniwa wypadły znakomicie. Pogoda cudowna, wydatek doskonały. — W przemyskim powiecie wypadły żniwa również bardzo dobrze; żyto, pszenicę i jęczmień pozbierano na sucho, owies już prawie wszędzie wykoszony. Gospodarze powiadają, że zbiory co do ilości należy uważać za znakomite. Próby wymłotu dały również dobre wyniki.

— **Śmierć od pioruna.** W Jabłonicy polskiej, koło Brzozowa, zabił piorun kobietę, Annę Bajger, matkę ośmiorga dzieci. Nieśczęśliwa kobieta żęła właśnie żyto z dwiema innymi kobietami. Nagle zerwała się burza, a jeden z pierwszych piorunów, ugodził w biedną kobietę. Z pozostałych dwóch kobiet jedna odniosła silne potłuczenie w nogę.

— **Szkoła polska w Białej.** Przypominają sobie nasi czytelnicy, co to było krzyku i hałasu z powodu szkoły polskiej w Białej. Przy założeniu jej myśleliśmy, że będzie w niej może do 160 uczniów. Niemcy i z tego się śmiali twierdząc, że ani 40 uczniów się nie zbierze. I aby przeszkodzić rozwojowi tej szkoły, zagrozili fabrykanci niemieccy swoim robotnikom wydalaniem, jeżeli swoje dzieci do polskiej szkoły będą posyłać. Nic to jednak nie pomogło. Do szkoły polskiej bowiem zapisało się 356 uczniów! Tak szybkiego i świetnego rozwoju i myśmy się nawet nie spodziewali! Niektóre dzieci przyjeżdżają aż koleją żelazną codziennie do szkoły, jak z Dziedzic, Kóz, Wilkowiec, Jaworzna, albo też koleją elektryczną, jak z Mikuszowic i Leszczyn. Sama Biała dostarczyła tylko 46 dzieci.

— **Lichwa.** W dniu 1. sierpnia rozpoczęła się przed sądem w Przemyślu rozprawa przeciw dziewięciu żydom z Pruchnika,

oskarżonym o lichwę zbożową. Sprzedawali oni włościanom na przednowku zboże po cenach wygórowanych, przewyższających znacznie ceny targowe. Przed trybunałem sądowym stanęło prócz dziewięciu oskarżonych, także przeszło dwudziestu poszkodowanych. Oskarżonym udało się tym razem, zostali bowiem uwolnieni, gdyż częścią ugodzili się z poszkodowanymi przed rozprawą, częścią zwrócili wyrządzoną szkodę przy rozprawie.

— Zamordowanie dwóch żołnierzy.

Krwawa bójka odbyła się w nocy z 1. na 2. stycznia 1898 r. w Załubińcach pod Nowym Sączem, w karczmie zwanej »Villa franca«. Późnym wieczorem po godzinie dziesiątej, przyszli tam dwaj podpici żołnierze 20 pułku piechoty, kapral Wojciech Gąsienica i gefreiter Michał Stempkowicz. Kapral z niewiadomego powodu miał uderzyć szynkarza w twarz, a drugi zrzucił na ziemię woźnicę Jidla Pencaka. W szynku było mnóstwo woźniców. Wyszli oni na dwór i zaczęli się naradzać, jakby się zemścić na żołnierzach. Gdy zaś żołnierze w jakiś czas potem chcieli karczmę opuścić, zostali zaraz na progu obrzuceni gradem kamieni, tak, że się musieli cofnąć. Wkrótce jednak pomimo rad swoich towarzyszy, wyszli znowu, a Stempkowicz wyciągnął bagnet i zawołał do obecnych: »Biorę was za świadków, że jestem napastowany i muszę się bronić«. Za ledwo jednak we drzwiach się ukazał, przyśkoczyli do niego napastnicy, zawlekli go na drugą stronę gościńca i tam w straszliwy sposób pobili. Równocześnie obok bramy inni bili Gąsienicę. Koniec był taki, że Stempkowicz legł trupem, a Gąsienica wyszedł okropnie poraniony. W dniu 2. sierpnia rozpoczęła się w Nowym Sączu rozprawa karna. Oskarżeni są: Szeja Bernfeld lat 41, grabarz, ojciec 6 dzieci i Isak Helsinger, woźnica, lat 38, ojciec 2 dzieci, obaj o zabójstwo. Trzeci zbrodniarz Jidel Pencak, uciekł do Ameryki. Rozprawa potrwa kilka dni. Na wniosek prokuratora, udał się trybunał na miejsce zabójstwa gefreitera Stempkowicza wraz ze świadkami, którzy wskazali trybunałowi wobec oskarżonych miejsce, gdzie znaleziono trupa Stempkowicza.

— **Wypadki na kolejach.** Przy końcu lipca przejechał pociąg pospieszny na przeźrzeni Podłęże-Bierzanów, robotnika, Franciszka Zymanka. Nieszczęśliwy natychmiast skonał. Komisya sądowa z Wieliczki wdroyła dochodzenie. — Drugi wypadek zdarzył

się w gminie Dobrowlanach, między stacyami kolejowemi Bortnikami a Chodorowem. Pociąg przejechał tam żebraka Trofima Czorneńskiego, który okazywał zбочzenie umysłowe i prawdopodobnie sam się na szyny położył. — Trzeci wypadek zdarzył się znowu w pobliżu Bierzanowa. Pod kołami pociągu zginął robotnik kolejowy, Semanek. Zdaje się, że padł ofiarą własnej nieostrożności, widziano go bowiem przedtem w stanie podchmielonym. Biednego Semanka znaleziono z głową roztrzaskaną i lewą nogą zmiażdżoną. Lokomotywa wlokła nieszczęśliwego z 50 metrów za sobą.

— **Wydalania z Prus.** Prusacy boją się teraz już nie tylko Polaków, ale i Czechów. W ostatnich czasach zakazała policya pruska przepuszczać przez granicę Czechów, którzy chcą emigrować do Prus na stały pobyt. Dobrze to mówi przysłowie, jak kogo Pan Bóg chce ukarać, to mu rozum odbiera.

— **Pożar.** Na Litwie zniszczył pożar dwa miasteczka, leżące niedaleko Kowna: Poszwityn i Dobiejsk. Spaliło się przeszło sto domostw, budynki sądowe i apteka. Podczas pożaru zginęło kilku ludzi. Szkada wynosi około 100.000 rubli. Prawie równocześnie spaliło się także na Litwie miasteczko Pruzany, liczące blisko 8.000 mieszkańców. Spłonęło 205 domów zamieszkałych przeważnie przez handlarzy i rzemieślników.

— **Niemiecy koloniści w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.** Pruska komisya kolonizacyjna ogłosiła sprawozdanie, z którego się dowiadujemy, iż w ostatnich dziesięciu latach kolonizowano w Księstwie i w Prusach zachodnich razem 1809 rodzin niemieckich. Ciekawe jest to, że największe królestwa niemieckie jak Bawarya, Wirtembergia razem z Wielkiem Księstwem Badeńskiem, dostarczyły razem tylko 80 rodzin; natomiast przybyło 115 rodzin kolonistów niemieckich aż z Rosyi. Pocziwy to naród muszą być ci Polacy, kiedy się do niego zawołaki z całego świata ściągają.

— **Nieszczęście na morzu.** W Rjece, w portowem mieście austryackiem, zdarzył się w tych dniach straszny wypadek. Na morzu przewróciła się barka (duża łódź), w której znajdowało się trzech majtków i czterech podoficerów marynarki austryackiej. Z tych trzech podoficerów i dwóch majtków utoneło. Powodem nieszczęścia było to, że niektórzy byli podpici i wyprawiając różne figle,

spowodowali przewrócenie się łodzi. Nieszczęśliwych topielców jeszcze nie znaleziono.

— **Nieszczęśliwe wypadki na Wołdze.** Wołga, jak wiadomo, jest największą rzeką w Europie i cała płynie w Rosyi. Na tej olbrzymiej rzece płyną też olbrzymie statki. W zeszłym miesiącu najechał, wskutek nieostrożności, statek towarowy na okręt osobowy. Cała jedna ściana okrętu osobowego została rozbita, skutkiem czego kilkadziesiąt osób spadło do wody. Wiele z nich wprawdzie uratowano, ale cztery osoby, podług gazet rosyjskich, utonęły. Niedawno znowu zapalił się okręt towarowy »Pietr«, własność astrachańskiego kupca. Statek wiozł duży transport nafty, która się wylała skutkiem złego zamknięcia rezerwoarów (olbrzymich naczyń). O ratunku statku naturalnie nie mogło być mowy. W pożarze zginął jeden majtek, a resztę załogi uratowano.

— **Pałac z kukurydzy.** U nas nie wszędzie udaje się kukurydza; jeszcze na Pokuciu i Bukowinie, to tam całe łany kukurydzy, ale zresztą to sadzą ją tylko po ogrodach, aby dzieci miały co jeść. Na Pokuciu i Bukowinie zaś, to tam robią z tego kuleszę (mamałygę), chleb z niej wypiekają, w ogóle jest ona tam bardzo ważnym artykułem spożywczym. Ale żeby z niej aż pałac robić! Czego to też ludzie już nie wymyślą. Na drugi rok, jak wiadomo, ma być w Paryżu wystawa światowa. Otoż wielcy plantatorowie kukurydzy w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, postanowili wybudować na placu wystawy pałac z kukurydzy, aby tym sposobem uwagę całego świata zwrócić na ten ważny i dobry artykuł spożywczy. Wieża, która się przy tym pałacu będzie znajdować, będzie miała kształt ogromnej kukurydzy. Wewnątrz pałacu będą wystawione wszystkie przedmioty robione z kukurydzy, nadto będzie tam urządzona kuchnia i restauracja, gdzie potrawy będą robione wyłącznie z kukurydzy. Nadto będą tam bezpłatnie rozdawać próbki mąki kukurydzianej, jakoteż drukowane przepisy, w jaki sposób można użyć tej mąki do sporządzania najrozmaitszych potraw.

— **Samobójstwo adjutanta.** Podporucznik rosyjskiej marynarki, Boismann, który był przydzielony do wyłącznej służby przy zmarłym niedawno następcy tronu rosyjskiego, wielkim księciu Jerzym, zastrzelił się z powodu nagany otrzymanej od cara. Boismann miał bowiem rozkaz wszędzie towarzyszyć

wielkiemu księciu. Tymczasem pozwolił wyjechać carewiczowi samemu. A obecnie stwierdzono na pewne, że śmierć następcy tronu rosyjskiego nastąpiła skutkiem upadku z bicykla.

— **Ogromne ubezpieczenia.** Na najwyższą kwotę ubezpieczył swoje życie król włoski Humbert, bo aż na 30 milionów marek niemieckich (około 18 milionów zł. w. a.). Królowa angielska Wiktorya i syn jej są ubezpieczeni na przeszło 7 milionów złotych. Książę Henryk pruski wyjeżdżając do Chin, ubezpieczył swoje życie na przeszło 2 miliony zł. Baron Rotszyld jest ubezpieczony na blisko 3 miliony zł., a milioner amerykański na dwa i pół miliona zł. — A naszego włościanina trudno namówić, aby na kilka złotych swój dobytek od pożaru ubezpieczył.

— **Chce zostać milionerem.** Do znanego milionera Rotschylda, wysłał pewien naiwny młody robotnik następujący list: »Szanowny Panie Rotszyld! Niniejszem pozwalam sobie najuprzejmiej zapytać, czy w biurze Szanownego Pana nie ma wolnej posady aplikanta na milionera, do czego mam wielką chęć i zamiłowanie. Od Wielkiejnocy 1896 roku znajduję się w Lydenszeid na nauce bednarstwa, ale zamiast beczek, muszę skrzynie robić, do czego nie mam chęci. Ponieważ jeden z moich przyjaciół poradził mi, abym się uczył na milionera, chętnie bym się do tego wziął; jestem silny, zdrow, mam lat 16. Gdyby więc Szanowny Pan był skłonny dać mi miejsce milionera u siebie, spełniałbym moje obowiązki z całą sumiennością i gorliwością.

— **Największy parowiec na świecie.** Jedno z towarzystw zajmujących się przewozem z Europy do Ameryki wybudowało okręt ochrzczoney nazwą »Oceanie«. Jest to największy dotychczas parowiec na świecie. Maszyny jego mają siłę 17.000 koni, które potrzebować będą dziennie 700.000 kilogramów węgla kamiennego; posiadają 15 olbrzymich kotłów rozgrzewanych przez 96 palenisk. Okręt ma długości 209 metrów, a szerokości 21 metrów i może pomieścić 2.104 ludzi. Na żądanie ministerstwa wojny, jest tak zbudowany, że w razie wojny można go będzie zamienić na statek wojenny.

— **Śmierć od prądu elektrycznego.** Wiadomo naszym czytelnikom, że piorun, który tyle nieszczęść zawsze narobi, nie jest niczem innym, jak elektrycznością. I tę siłę,

tę elektryczność potrafił rozum ludzki ująć i do swojej posługi użyć. Ta sama elektryczność chodzi po drutach telegraficznych i na setki mil w jednej chwili przynosi nasze pismo, ba, nawet nasz głos. Ta sama elektryczność oświeca lampami elektrycznymi nasze pomieszkania i ulice. Ale zawsze pozostaje ona tą straszną siłą zabijającą i druzgocącą wszystko. Ot niedawno w jednym miasteczku na południowym wybrzeżu Austrii, zajęty był pewien lakiernik lakierowaniem dachu. Nagle stracił był równowagę, a chcąc się na dachu utrzymać, uchwycił za drut, przez który szła właśnie wielka masa elektryczności. W jednej chwili stracił przytomność. Zawieziono go do szpitala, ale tam wkrótce umarł, pomimo wszelkich usiłowań lekarzy. Badano potem przyczynę śmierci i znaleziono na jego ciele te same znaki, jak u rażonych piorunem.

— **Kurs pszczelnictwa i ogrodnictwa.** W czasie od 1. do 15. września b. r. urządzi Zarząd Centralny Zjednoczonego Galicyjskiego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa »kurs pszczelnictwa i ogrodnictwa« we Lwowie dla nauczycieli i poduczonych włościan. Pragnący wziąć udział w tym kursie, zechcą się zgłosić najdalej do 24. sierpnia listownie do prezesa dra T. Ciesielskiego, Lwów, ulica Łyczakowska 93. — Niezamożnym dostarczy Zarząd Centralny wolnego pomieszkania, a w razie potrzeby udzieli stypendya po 12 zł. Zgłaszający się zechcą podać o ile zajmowali się dotąd pszczelnictwem lub ogrodnictwem, a dopiero po otrzymaniu odpowiedzi, przyjechać można do Lwowa.

— **Kamieniec Podolski**, obecnie stolica Podola rosyjskiego, liczy 35,000 mieszkańców. Wzniesiony na niedostępnej skale, oblany z trzech stron rzeką Smotryczem, (lewy dopływ Dniestru), był niegdyś nader silną twierdzą. Świetną przeszłość grodu przerywały czasy niedoli, częstych oblężeń i trudnej obrony. Od r. 1672 do r. 1699 pozostawał Kamieniec w rękach Turków, którzy wiele kościołów zamienili na meczety mahometańskie. Za Rzeczypospolitej Polskiej kwitnął w Kamieńcu handel, który prowadzili z Wschodem liczni i bogaci Ormianie. Piękny obrazek tej sławnej twierdzy polskiej podajemy w dzisiejszym numerze *Niedzieli*.

Korespondencya Redakcyi.

— *P. Józef Babijczuk w Toporowie.* Dokładną odpowiedź na zapytanie znajdziecie w przyszłym Poradniku *Niedzieli*. Odpowiedź już nadeszła, ale zapóźno ją teraz wydrukować.

— *P. Piotr Tambor w Wołkowie.* Czy Wy sądzicie, że pisarz u hrabiego to jakaś wyższa figura niż pisarz gminny? Nie znamy żadnego hrabiego z Nowego Sącza, to jakaś mylna informacja. Zapytamy się w biurach tutejszych i gdy się co zdarzy, doniesiemy.

— *P. Antoni Wadas w Jodłowej.* Przeczytaliśmy rękopis. Tylko niektóre ustępy nadają się do druku i to bardzo trzeba je zmienić. Ale po największej części A. W. J.

— *P. Justyna Kudelska w Szeptycach, p. Rudki.* Serdecznie dziękujemy. Wszystkie powiastki wydrukujemy w *Niedzieli* lub kalendarzu Macierzy Polskiej. Polecamy się i nadal łaskawej pamięci.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Pszenica gotowa	8-80	do	9-—
Pszenica na terminu	—	»	—
Żyto gotowe	6-30	»	6-50
Żyto na terminu	—	»	—
Owies obroczyzny stary	5-50	»	6-25
Owies nowy	—	»	—
Jęczmień pastewny	5-—	»	5-25
» browarniany	5-75	»	6-25
Rzepak	9-75	»	10-50
Lnianka	—	»	—
Groch pastewny	5-—	»	5-50
» do gotowania	6-—	»	9-—
Wyka	4-20	»	4-30
Bobik	4-30	»	4-50
Hreczka	6-75	»	7-52
Kukurydza stara	5-—	»	5-25
» nowa	—	»	—

Chmiel za 56 kilo	—	—	—
Koniczyna czerwona	—	—	—
> biała	—	—	—
> szwedzka	—	—	—
Tymotka	—	—	—

Kalendarzyk tygodniowy.

Sierpień.

Uroczystości świętych:

- 20. Niedziela: Stefana.
- 21. Poniedziałek: Joanny.
- 22. Wtorek: Filiberta opata.
- 23. Środa: Filipa biskupa.
- 24. Czwartek: Bartłomieja Apostoła.
- 25. Piątek: Ludwika króla.
- 26. Sobota: Zefiryny panny.

Ogłoszenia.

Antoni Ender, we Lwowie, ul. Bogusławskiego, liczba 1, poszukuje posady **gorzelnika**. Wdowiec, bezdzietny.

Sprzedaż gruntów dworskich.

Dnia 24. b. m. o 10-tej godzinie rano odbędzie się publiczna licytacja na grunta folwarczku »Bronisławówki« w Towarni przy Nowem Mieście, podzielone na działki.

Kupujących zaprasza

Jan Stonka, właściciel.

Gospodarstwo

składające się z 17 morgów w jednym kawałku, pół morga ogrodu owocowego, z domu murowanego i stajni, 2 kilometry od miasta Brzeżan jest do nabycia.

Adres:

Józef Mazur, folwark »Czternaska«, ostatnia poczta Brzeżany.

Ögłoszenie.

Gospodarzom i gospodyniom wiejskim poleca „**Macierz polska**“ następujące książeczki przydatne w gospodarstwie, a wyszłe jej nakładem:

- Nr. 12. **Weterynarya**, przez Kubickiego 50 ct.
- > 23. **O budowie zagród włościańskich**, przez Moraczewskiego 20 >
- > 45. **O chowie inwentarza**, przez dr. S. Kruszyńskiego 16 >
- > 48. **Konie gospodarskie**, przez dr. Barańskiego 10 >
- > 51. **Uprawa roślin pastewnych, I.** Okopowe, przez Wł. Szybińskiego 16 >
- > 52. **Uprawa roślin pastewnych, II.** Zielne, przez Wł. Szybińskiego 36 >
- > 60. **Rady dla utrzymujących buhaje rozródowe**, przez M. S. 10 >
- > 63. **Nauka o nawozach**, przez Wł. Szybińskiego 30 >
- > 64. **Pogadanka o hodowli ryb**, przez J. Mielnickiego 10 >

Z biblioteki:

- Nr. 3. **O lesie i drzewach przypolnych**, przez J. Brykczyńskiego 10 ct.
- > 4. **O pogodzie**, przez K. Szulca 25 >

Adres:

Biuro „**Macierzy polskiej**“, Lwów, gmach sejmowy.
Zamówienia najlepiej skutecznieć przekazem pocztowym.